

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

47 (808)

NIEDZIELA, 21 listopada 1976

ROK XVIII

Każda piędź tej ziemi...

W 1854 roku Wielki Biały Wódz w Waszyngtonie — Prezydent Stanów Zjednoczonych — chciał nabyć, w imieniu swego rządu, ogromne połacie terenów indiańskich i obiecał, że stworzy dla Indian inny, stosowny rezerwat. I oto co mu odpowiedział wódz Indian Seattle, a co po dziś dzień dźwięczy jako przemijające i ogromnie prawdziwe wyznaczenie ludzkiego przywiązania do ziemi rodzinnej. Ten stary Indianin przed z górą stu laty sformułował — nie pierwszy zresztą i nie ostatni w dziejach ludzkich — piękną formułę patriotyzmu. A że względu na jej treść warto ją przypomnieć.

„Jakże to można nabyć czy sprzedać niebo albo ciepło ziemi? Sam pomysł jest nam obcy. Skoro nie do nas należy świeżość powietrza czy perlistość wody, to jak to można kupić?

Każda piędź tej ziemi jest świętością dla mego ludu. Każda błyszcząca igiełka sosnowa, każda piaszczysta plaża, igiełka w leśnej kniei, każda polana i każdy owad jest święty w pamięci i świadomości mego ludu. Żywica, krążąca w ciele drzew nosi w sobie wspomnienia czerwonoskórych.

Umarli biali zapominają o kraju skąd się wywodzą, kiedy wybierają się na wędrowkę między gwiazdami. Nasi umarli nigdy nie zapominają o tej pięknej ziemi, jako że jest ona matką czerwonoskórego

Jesteśmy częścią ziemi, a ona jest częścią nas. Pachnące kwiaty są naszymi braćmi, tak samo jeleni koń czy wielki orzeł. Skaliste wzgórza, soczyste łąki, ciepło promieniujące z końskiego grzbieta, człowiek — wszyscy należymy do jednej rodziny.

A przeto skoro Wielki Wódz w Waszyngtonie śle nam posłanie, iż pragnie nabyć nasze ziemie, to wielkie są jego wymagania. Wielki Wódz powiada nam, iż wyznaczy nam tereny, gdzie będziemy żyć sobie wygodnie sami między sobą. On będzie nam ojcem, zaś

my staniemy się jego dziećmi. Przeto zastanawiamy się nad twoją propozycją nabywania naszych ziem. Ale nie będzie to łatwe, jako że kraj ten jest dla nas święty.

Wartki nurt rzek i potoków nie jest jedynie wodą, ale krwią naszych przodków. Gdybyśmy sprzedali ci nasze ziemie, to wiedz, iż są święte i musisz o tym pouczyć twe dzieci i wiedz też, że każde odbicie postaci w wodzie jezior opowiada o wydarzeniach i wspomnieniach mego ludu. Szmer wody jest głosem ojca mego ojca.

Braćmi są nam nasze rzeki, jako że uśmierzają pragnienie. One to noszą nasze łódzie i żywią nasze dzieci. Gdybyśmy mieli sprzedać ci nasze ziemie, to musisz sam pamiętać i przekazać to swym dzieciom, że rzeki są braćmi naszymi i twoimi, a więc musisz traktować je tak przyjaźnie, jakbyś zachował się wobec brata.

Wiemy, że biały człowiek nie pojmuje naszego sposobu bycia. Ten szmat ziemi jest dlań tak samo dobry jak sąsiedni, ponieważ biały jest jako obcy, który zjawia się nocą i zabiera z ziemi to, co mu jest akurat potrzebne. Ziemia nie jest mu przyjacielem, ale wrogiem, kiedy ją ujarzmi, rusza dalej.

Zostawia grób swego ojca i nie zajmuje się nim więcej. Odbiera ziemię swym dzieciom i nie go to nie obchodzi. Idą w niepamięć tak grób jego ojca, jak i prawa jego ojca. Swoją matkę ziemię i swego brata-niebo on traktuje tak, jakby były rzeczami które nabył, zrabował, sprzedał jak owce czy błyskotliwe paciorki. Jego żarliwość pochłonie ziemię, zostanie tylko pustynia.

Nie uswiadczysz spokojnego miejsca w miastach białego człowieka. Nie masz tam miejsca gdzie słychać by było wiosną szelest listowia czy szmer skrzydeł owada. No, ale może to tylko ja jestem dzikusiem i nic nie rozumiem. Hałas jest tylko obelgą dla mych uszu.

No bo czymże jest życie, skoro człowiek nie może słuchać jak krzyczy lelek czy jak nocą żaby rechoczą w stawie? Ale ja jestem tylko człowiekiem o czerwonej skórze i nie rozumiem. Indianie wolą łagodny poświst wichru marszczącego oblicze jeziora, powiew wiatru, oczyszczonego deszczem w południe i nasyconego wonią sosny.

Gdybyśmy jednak mieli sprzedać ci nasze ziemie, to pomnij, że powietrze jest naszym skarbem, że powietrze przekazuje swą duszę temu wszystkiemu, w co tchnęło życie. To wicher dał naszemu przodkowi jego pierwszy oddech, to wicher także przyjmuje jego ostatnie tchnienie. Gdybyśmy mieli sprzedać ci nasze ziemie, musisz zważać na to, aby były odrębne i święte, a to jako miejsce, gdzie nawet biały człowiek przyjąć może, by rozsmakować się w wicherze, osłodzonym polnymi kwiatami.

„Bądź pozdrowiony, Panie,
przez siostrę naszą,
z i e m i ę,
która nas żywi i chowa,
i rodzi różne owoce,
i barwne kwiaty i zioła...”

św. Franciszek z Asyżu

Zastanawiamy się nad twoją propozycją odsprzedania ci naszych ziem. Kiedy na to przystaniemy, to pod jednym warunkiem: biały człowiek musi traktować zwierzyne tych stron jako swych braci.

Jam jest dziki i nie pojmuję może tego. Ale widziałem gnijących na prelii tysiące bawołów, które biały człowiek zastrzelił z przejeżdżającego pociągu. Jestem dzikusiem i nie mogę zrozumieć, dlaczego dymiący koń żelazny miałby być ważniejszy niż bawół, którego zabijamy tylko po to, aby nasycić głód.

Czym byłby człek bez zwierzyzny? Gdyby jej nie było, człek zemrze z sa-
(ciąg dalszy na str. dziesiątej)

Królestwo prawdy

Znany obraz: przed namiestnikiem rzymskim, Piłatem, stoi więzień skępowany, Jezus z Nazaretu i starszyzna żydowska oskarżająca więźnia. Oskarżenie jest wielkie: Ten człowiek ogłosił się królem! A „każdy, kto się czyni królem sprzeciwia się Cezarowi” (J 19, 12). Piłat przestraszył się... Sprawa może dojść do Rzymu. Na bojazni Piłata wygrywali oskarżyciele Jezusa. Zdawali sobie sprawę, że namiestnik rzymski jest oportunistą. Nie należy do ludzi, którzy dla ratowania Niewinnego ryzykują własną wygodę albo dobre stanowisko.

Piłat postanowił jednak przesłuchać więźnia. Wyczuł, że to nienawiść zbudowanego tłumu domaga się śmierci. Dlatego chce bronić Niewinnego. Rozpoczyna więc przesłuchanie.

„Czy Ty jesteś królem żydowskim?” pyta Piłat.

Więzień odpowiada w formie pytania: „Czy to mówisz od siebie, czy też inni powiedzieli ci o Mnie?”

Namiestnik wyjawia obojętność, graniczącą z nienawiścią dla wszelkiej sprawy żydowskiej.

„Czy ja jestem Żydem?” – To przecież Twój lud i arcykapłani wydali mi Ciebie. Cóż więc złego uczyniłeś?

Wtedy Jezus uroczyście oświadcza: „Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biłby się, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest z tego świata”.

Oświadczenie to usuwało zarzut sprzeciwu wobec Cezara. Toteż Piłat zrozumiął, że stoi przed nim nie groźny rewolucjonista, lecz raczej filozof mniej lub bardziej świątły. Dlatego to po raz drugi pyta ironicznie: „A więc jesteś królem?”

„Tak, jestem Królem — odpowiedział Jezus — Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu”.

Wtedy namiestnik rzymski, amator łatwego filozofowania stawia więźniowi pytanie: „Cóż to jest prawda?” I nie usłyszał odpowiedzi Piłat. Zabrakło mu odwagi przyrzeć się Prawdzie. Stała bowiem przed nim wielona Prawda.

Prawda nie filozofów, ale Prawda jedyna i rzeczywista — Bóg w ludzkim ciele. To nic, że Boża Prawda w ludzkim ciele była sponiewierana. Zbita, przeorana batami ślepaczków ale Boża Prawda, Król Prawdy. Niechcąc wyznał ją Piłat wystawiając na pokaz tłumom: „Oto człowiek”. Nie człowiek już, ale łachman sponiewieranego człowieczeństwa. To nic, bo w tej sponiewieranej naturze człowieczej był obecny Bóg, jedyna Prawda.

Pytał Piłat i pytają nowocześni Piłacie: „Cóż to jest prawda?”

Nie znajdziecie Jej w mędrkowaniu ani w przeróżnych ideologiach! Nie masz Jej w polityce ani w dyplomacji! Odnaleźć Ją można tylko w rzeczywistym człowieczym życiu.

Kiedys Mała Świeta z lasicux prowadziła chorą siostrę od św. Piotru z kaplicy do jadalni. „Było już ciemno i zimno — pisze Teresa — wokół świsiał mroźny wiatr. Ciemno było i zimno wokół nagięch ubogich murów klasztornych... Tylko mała lampka rzuciła słabe, niepewne światło...

Wtem usłyszałam w dali dźwięki instrumentów muzycznych. Wyobraziłam sobie salon bogatego urnehlowany, a w salonie grono młodych wytwornych panien. Potem przeniosłam wzrok na biedną chorą, którą prowadziłam. Zamiast muzyki usłyszałam co chwilę żalosne jęki, zamiast złoconych ścian zobaczyłam nagie, surowe mury naszego klasztoru... I w tym porównaniu odnalazłam prawdę!”

To jest prawda, Piłacie! Być z tymi, którzy cierpią. Płakać z tymi, którzy płaczą. Znajdować radość w ulżeniu cierpieniom. Nie śmiać się i nie śpiewać, kiedy innym płyną łzy! Patrzyć szeroko otwartymi oczami na nieskończoną nędzę ludzką. Całym sercem starać się jej ulżyć zamiast umywać ręce.

Prawda — to nie sztuka nie muzyka nie zbytek. Prawda — to nie światły umysł. Nie śmiech ani radość płaczącego cudzym potem. Prawda — to dzielenie z kims jego cierpienia, czyjś krzyż na chwilę wzięty na nasze ramiona. Prawda — to łza otarta, uśmiech wywołany, dziecko, któremu dało się życie, starzec, któremu przyniosło się pociechę. To jest prawda, droga i życie. To jest również radość!

Tak radość tych, „którzy są z prawdą” i słuchają głosu Króla Prawdy! To

ci, którzy już „teraz i tu” życiem swym urzeczywistniają słowa Psalmisty:

„Laskawość i wierność spotykają się z sobą. ucałuje się sprawiedliwość i pokój. Wierność z ziemi wyrośnie, a sprawiedliwość wychyli się z nieba”...

Królestwo Prawdy — to współpraca człowieka z Bogiem Człowiekiem, Jezusem Chrystusem. Bóg objawiający się nam przez Jezusa i w Jezusie. Po to abyśmy Niewidzialnego Pana mogli poznać. Jezus wiekom i pokoleniom powtarza: „Ja jestem drogą, i prawdą, i życiem” (J 14, 6).

Król Prawdy zachęca swoich, by już tu na ziemi urzeczywistniali królestwo, które jest pośród nas. Królestwo Prawdy urzeczywistnia się miłością Boga i bliźniego — umiłowanie każdego człowieka. Obywatelom tego Królestwa dał jedyne Prawo: „To jest moje przykazanie, abyscie się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem” (J 15, 12). Miłować każdego człowieka dla Króla Prawdy to już realizowanie Królestwa Prawdy na ziemi. Różni różnie to urzeczywistniają. Jedni świadomie, drudzy mniej świadomie, a jednak przyczyniają się do urzeczywistnienia Królestwa Chrystusowego na ziemi.

Z Brazylii donosi europejski misjonarz: „Trędownaty, z naszego rejonu, postanawia udać się do miasta B. Czuje swój bliski koniec. Chce umrzeć w szpitalu. Jest bez grosza... Idzie pieszo, mijając go samochody osobowe... Przystanęła w końcu ciężarówka, szofer ofiaruje biedakowi miejsce, podwozi go do samego szpitala. Tu chory dowiadyduje się, że nie ma miejsca. Kładzie się na chodniku, by spokojnie umrzeć. Zbliżyła się do niego kobieta uliczna... Dźwiga go i podtrzymuje. Zaprowadza do swego jednopokojowego domu. Jedynne łóżko oddaje choremu na trąd, sama kładzie się na podłodze. Tej nocy trędownaty umarł w domu prostytutki. Kobieta uliczna w roli dobrego samarytanina... Bywa i tak.

O takich Król Prawdy myślał, kiedy ostrzegał „pobożnych” faryzeuszów: „Zaprawdę powiadam wam, że celnicy i nierządnicę wchodzi przed wami do królestwa niebieskiego” (Mt 21, 31)

„Przyjdź Królestwo Twoje”. Prośba, ale równocześnie nakaz urzeczywistnienia Królestwa Prawdy dzień za dniem.

Roman Duda omu

Światowa Rada Kościołów



Dr Filip Potter,
sekretarz
generalny
Światowej
Rady
Kościołów

Utworzona oficjalnie w roku 1948 w Amsterdamie, jako wynik światowych konferencji misyjnych w Edynburgu (1910), Sztokholmie (1925), Lozannie (1927) i Oxfordzie (1931), Światowa Rada Kościołów postawiła sobie za cel „działalność na rzecz przywrócenia jedności w Kościele chrześcijańskim poprzez odnowę wszystkich jego członków”. Nie jest to ani nad-Kościół ani federacja Kościołów, lecz stowarzyszenie szanujące osobowość i niezawisłość swych członków, jest to „krok” ku jedności, by zacytować Yves Congara.

Światowa Rada Kościołów liczy w tej chwili 289 Kościołów członkowskich, z których 5 to nowi członkowie. Niezrzeszone pozostają niektóre kościoły baptystów, zielonoświątkowców wspólnoty zwane „podstawowymi” i rzymski Kościół katolicki. Między ŚRK, a najważniejszymi z tych Kościołów istnieje jednak wymiana obserwatorów, a nawet pewna współpraca.

Chrześcijanie stanowią nieco poniżej jednej trzeciej 3,5 mld mieszkańców ziemi, to znaczy ok. 1 miliarda. Dzieli się na trzy wielkie odłamy: **katolicy rzymscy**, ponad 666 mln; (Europa 260,5 mln, Ameryka Północna 59 mln, Azja 53 mln, Afryka 42 mln, Oceania 4,5 mln); **prawosławni** 121 mln (Europa 90 mln, Afryka 2,5 mln, Ameryka Północna 4 mln, Azja 2 mln, Ameryka Południowa 0,5 mln, Oceania 0,75 mln); **protestanci i anglikanie**, podzieleni na 200 odłamów ponad 300 mln (Europa 125 mln, Ameryka Północna 92 mln, Azja 26 mln, Oceania

5,5 mln, Ameryka Południowa 4,5 mln, Afryka 45 mln).

Kościół katolicki o obrządku łacińskim zawiera również kilka Kościołów o obrządku wschodnim: katolicki bizantyjski Kościół (7,5 mln), katolicki ormiański Kościół (190 000), Kościół katolicki obrządku syryjskiego (1 mln), Kościoły katolickie obrządku chaldejskiego (1,5 mln), Kościoły katolickie obrządku aleksandryjskiego (125 000).

Kościoły prawosławne są patriarchalne (Konstantynopol, Antiochia, Aleksandria, Jerozolima, Moskwa, Belgrad, Bukareszt, Sofia), metropolitalne lub arcyepiskopalne (Cypr, Tirana, Finlandia, Ameryka). Niektóre, pozostające pod jurysdykcją Kościoła, zwane są autonomicznymi inne, niezależne — autokefalicznymi. Kościoły chalcedońskie (które uznają tylko cztery pierwsze sobory ekumeniczne: nicejski, konstantynopolitański, efeski i chalcedoński) istnieją w ZSRR, Rumunii, Jugosławii, Grecji, Bułgarii, Stanach Zjednoczonych, Cyprze, Polsce, Czechosłowacji, Argentynie, Albanii, Kanadzie, Libanie, Syrii, Turcji, Egipcie, Australii, Brazylii, Finlandii, Jordanii, na Węgrzech, Japonii, Ugandzie.

Do głównych wyznań protestanckich należą: luteranie, metodyści, baptyści i mennonici, kalwini, presbiterianie lub reformowani, kongregacjonści, zielonoświątkowcy, kwakersi lub towarzystwo przyjaciół itd.

I wreszcie Kościół anglikański, nazywany episkopalnym w Stanach Zjednoczonych, odłączył się od Rzymu w r. 1534 i uważa się za reformowany i katolicki (66,5 mln).



K A L E N D A R Z

21 listopada, Ofiarowanie Najświętszej Maryi Panny

Razem z chrześcijanami Wschodu, w tym dniu obchodzimy poświęcenie kościoła Najświętszej Maryi Panny, zbudowanego w pobliżu Świątyni Jerozolimskiej, na pamiątkę „ofiarowania się” Maryi całkowicie Bogu.

22 listopada, św. Cecylii

Według legendy Cecylia pozyskała męża i jego brata Tyburcjusza dla Chrystusa i razem z nimi poniosła śmierć męczeńską przez ścięcie. Ciało Cecylii odkryto w katakumbach w roku 922. W roku 1599 otwarto grób i znaleziono ciało nienaruszone z przeciętą szyją.

23 listopada, św. Klemensa I

Klemens, trzeci następca św. Piotra był papieżem w latach 88—97. Napisał znany rziś powszechnie list do Koryntian.

23 listopada, św. Kolumbana

Urodził się w Irlandii tuż przed połową VI wieku. Obrawszy życie zakonne udał się do Francji gdzie założył wiele klasztorów. Udał się następnie do Włoch i założył klasztor w Bobbio. Umarł w 615 roku.

Le świat KATOLICKIEGO

WYGNANIE JEZUITÓW Z NIKARAGUY

Rząd Nikaraguy skazał na wygnanie jezuitów, którzy stanęli w obronie ludności rolniczej tego kraju. Na 5 tygodni przed tym faktem o. Luis Medrano wydawca „Information and Documentation Service” oświadczył, że ludność rolnicza poddawana jest represjom i że w kraju gwałcone są prawa człowieka. Z kolei inny jezuita o. Fernando Cardenal ujawnił, że całe rodziny rolnicze są porwane i zabijane.

14 KSIĘZY W 13 PAŃSTWACH ARABSKICH

Nowym wikariuszem apostolskim ogromnego, obejmującego 13 państw arabskich, wikariatu, został msgr Bernardo Gremoli. Katolicy stanowią ok. 13 tys. wśród około 16 mln mieszkańców tego obszaru. Posługuje im zaledwie 14 kapłanów — kapucynów.

MSZA ŚWIĘTA W KATEDRZE NA WAWELU

W związku z odsłonięciem Pomnika Grunwaldzkiego, w bazylice katedralnej na Wawelu została odprawiona Msza święta. W miejscu, gdzie spoczywają szczątki zwycięscy spod Grunwaldu — króla Władysława Jagiełły oraz jego żony bł. królowej Jadwigi i ich córki, zmarłej zaraz po urodzeniu, Bonifacji, uroczystą Mszę św. odprawił kard. Karol Wojtyła w asyście kanoników krakowskiej Kapituły Metropolitalnej. W czasie uroczystości głos zabrał kustosz katedry wawelskiej ks. prałat Kazimierz Figlewicz, uczestnik uroczystości grunwaldzkich z roku 1910. Ks. Figlewicz przypomniał postacie kapłanów — księży: Bandurskiego i Drohojowskiego — którzy odprawili ceremonie kościelne (w bazylice Mariackiej, na Błoniach i w katedrze) w roku 1910. Rozwinął on także myśli zawarte w słowach fundatora pomnika, Ignacego Paderewskiego: „Dzieło to nie powstało z nienawiści, lecz zrodziła je myśl i wdzięczność do przodków naszych”. Na zakończenie uroczystości odbyła się procesja i złożenie wieńców na sarkofagach króla Władysława Jagiełły i błog. królowej Jadwigi.

PIĘĆ MILIONÓW KATOLIKÓW W INDONEZJI

Jak wynika z danych, ogłoszonych przez Ośrodek Dokumentacji Katolickiej w Dżakarcie, w Indonezji żyje ok. 5 mln katolików. Spośród 1557 kapłanów, 1427 to członkowie różnych zgromadzeń zakonnych, głównie Werbisci (329), Jezuiti (198), Kapucyni (143) oraz Sercanie (131). Księża zagranicznych jest w Indonezji 1050, tubylczych tylko 507. W wyższych i niższych seminariach uczy się 595 chłopców. Zakonnice jest w Indonezji 3784 (w tym 2801 tubylczych).

TRADYCYJNE OPLATKI ŚWIĄTECZNE MOŻNA JUŻ ZAMAWIAĆ

pod następującym adresem:

DUSZPASTERSTWO KATOLICKIE
DLA POLAKÓW

46 DORTMUND 16
Hessischestrasse 197

*

POLSKI OPIATEK ŚWIĄTECZNY
W KAZDEJ POLSKIEJ RODZINIE!

APEL ARCYBISKUPA KRAKOWSKIEGO

Drodzy Rodacy,

W Krakowie, naszej prastarej stolicy Polski, powstaje coraz więcej nowych dzielnic mieszkaniowych, których ludność liczy dziesiątki tysięcy wiernych. Największą z nich jest Nowa Huta. Zbudowany tam kościół, jak również stare Opactwo OO. Cystersów nie może zaspokoić już potrzeb oddalonych od świątyni osiedli. Należy do nich m. in. osiedle Mistrzejowice, gdzie mieszka obecnie 30 000 ludzi, a niebawem będzie ich 45 000. Wierni z Mistrzejowic otrzymali pozwolenie na budowę swojego kościoła, którego projekt przewiduje jednorazowe pomieszczenie dla 4 500 osób. Zostały już rozpoczęte prace budowlane, które mogłyby być ukończone w stanie surowym, tzn. bez wykończenia wnetrza w ciągu trzech lat. Już sam budynek da dach nad głową rzeszom wiernych uczestniczących do tej pory w nabożeństwach pod gołym niebem. Znaleźliby oni osłonę przed deszczem, śniegiem i mrozem.

Wybudowanie kościoła w zamierzonym terminie trzech lat jest uzależnione od potrzebnych środ-

ków materialnych. Ofiarność społeczności katolickiej w Mistrzejowicach jest duża, a wyraża się przede wszystkim w pracy przy budowie, oraz w datkach pieniężnych. Jednak społeczność ta nie jest w stanie zdobyć się na wysiłek finansowy konieczny dla rychłego wybudowania kościoła. Zdanie się na własne możliwości przeciągnęłoby czas trwania budowy do uzyskania stanu surowego nawet do dziesięciu lat. A kościół konieczny jest od zaraz.

Zwracam się więc do Was, Drodzy Rodacy poza granicami Ojczyzny z serdeczną prośbą: przyjdźcie z pomocą Waszym Rodakom na ziemi ojczystej! Każdy datek będzie przyjęty z wdzięcznością! Wdzięczność wierni w Mistrzejowicach wyrażać będą w modlitwach o błogosławieństwo Boże dla tych, którzy pospieszyli im z pomocą w dziele pomnożenia Chwały Bożej i ku zbawieniu dusz.

Z arcykapłańskim błogosławieństwem

Karol kard. Wojtyła

Ofiary prosimy przesyłać na konto: „Budowa Kościoła pw Błog. M. Kolbe -- Kraków Mistrzejowice” Oddział Banku Pekao SA w Krakowie -- EW 3658

Za naszą i waszą wolność

Gawronski uśmiechając się chytrze włożył chłopcu dla zachęty cukierka do ręki.

— To bardzo ciekawe co mówisz!

— Ale to jest tajemnica!

— Oczywiście, że to jest tajemnica! — przytaknął z namaszczeniem Gawroński. — Ale nam możesz wszystko powiedzieć. My nikomu nie zdradzimy.

Chłopiec trzymając cukierka w ustach powiedział jakby od niechcenia:

— To są „bomby latające”. Tymi bombami Niemcy bombardują Anglię.

Gawronski o mało nie wykrzyknął ze zdumienia. Chwycił chłopca za ramię i szepnął mu do ucha:

— Czy to aby prawda? Skąd ty to wiesz?

— Do nas przychodzi jeden Niemiec, który umie trochę mówić po francusku i on nam to powiedział... Zresztą ja sam też widziałem...

— Jak to?

— Poszedłem tam raz wieczorem, jak strzelali i widziałem, jak obok baraku odsuwała się wielka płyta betonowa i z głębi wyjeżdżała podłużna bomba ze skrzydłami, która nagle wylatywała w powietrze...

— A skąd ty wiedziałeś, że to bomba?

— Bo ten Niemiec wszystko opowiedział naszemu tacie i prosił żeby o tym nikomu nie opowiadać, bo Niemcy go zabiją...

— Nie bój się, my też nikomu nie powiemy!

Puścili się znowu przez mokre kartoflisko w kierunku stojącego samotnie drzewa. Ciężka to była przeprawa, bo kleista ziemia czepiała się obuwiu i kół rowerów. Ale nie mówili ani słowa. Szli jak dwa czołgi sapiąc i dymiąc oziębłym oddechem. Słońce już chyba zaszło i mrok na dobre zaczynał wychodzić z ziemi, gdy dostali się na dróżkę prowadzącą do lasu. Przystanęli znowu na chwilę. Z głębi lasu dochodziły ich jakieś głosy i trzaski. W pewnej chwili ziemia zatrzęsa się jak pod uderzeniem pioruna i na szarym niebie ukazał się jakiś podłużny przedmiot który jak błyskawica przesunął im się przed oczami i zniknął w przestworzach.

— „Bomba latająca”! — wykrzyknął Kaczmarek, drżąc ze strachu.

— Tak, „bomba latająca” — powtórzył jak echo Gawronski, patrząc z uśmiechem w stronę lasu, skąd wysunęły się dwie postacie niemieckich wartowników z karabinami w rękę.

Nikt ich jednak nie zauważył. Szli jakiś czas przyspieszonym krokiem, a wreszcie widząc, że dróżka jest gładka i bez wybojów, wsiedli na rowery i ruszyli ku głównej szosie.

Gawronski raz jeszcze obrócił się za siebie i spojrzał uważnie dokoła. W prawo od drogi jakieś może za pięćset metrów od lasu, zobaczył wysoki komin i dach budynku pokrytego czerwoną dachówką.

— Acha! — mruknął do siebie — to jest cukrownia w Coteau. No, tak przecież to proste. Ta wieś gdzieśmy zrobili tak doskonały handel też nazywa się Coteau.

— Co mówisz? — zapytał jadący za nim Kaczmarek
— Wszystko jest w porządku — uśmiechnął się dwuznacznie. — Uciesz się nasze kobiety...
— Żebyśmy tylko szczęśliwie dojechali.
— Dojedziemy, nie bój się!

Na drugi dzień po szybciej Gawroński zaszedł do Ciesłaka i opowiedział mu wszystko co widział i słyszał o wyrzutni i bombie latającej w miejscowości Coteau, nie zapominając wspomnieć o cukrowni, której „dach pokryty był czerwoną dachówką i o wysokim kominie”. Wiedział bowiem, że takie szczegóły będą mogły się przydać alianckim lotnikom.

6

Dolecki wyszedł z windy i nie żegnając się z towarzyszącymi pracy, skierował się wprost do wyjścia. Nikt nie zwracał na niego uwagi. Każdy zajęty był sobą i myślał o swoich sprawach. Zakończona praca otwierała teraz przed każdym nowe horyzonty i potrzeby. Dolecki spieszył szybko do łaźni, by się obmyć i zmienić ubranie. Czuł się dzisiaj jakoś dziwnie przejęty i zdenerwowany. Nie wiedział sam dlaczego ogarnia go jakaś tęsknota za kimś czy za czynis. Nie myślał o matce, choć i matka stawała mu przed oczyma, nie myślał o Polsce, chociaż ta jesienna pora przywodziła mu na pamięć krajobraz ziemi ojczystej. Zdawało mu się, że pochłonięty swoją pracą nie myślał o niczym więcej tylko o tym ładunku wydobywanego węgla i wiertarce co mu warczała złowrogo w rękach i kruszyła twardą caliznę węgla i kamienia. A jednak podświadomie coś w nim nurtowało i nie dawało spokoju. Przychodziła mu na myśl również Lucyna i stara Wiśniewska, i Edward. Wszystkie jednak te myśli ulatywały mu tak samo szybko jak przyszyły, a niepokój w dalszym ciągu dręczył mu duszę i targał jego nerwami.

Przechodząc obok magazynu kopalnianego, zauważył stojącego za drewnianą przegrodą kantoru Ciesłaka, który mu mrugnął nieznacznie okiem. Dolecki przybliżył się.

— Dzisiaj wieczorem około godziny ósmej niech pan zajdzie do Kozlika. Sprawa jest ważna. Zamtora, szef okręgu, chce się z panem zobaczyć.

Odszedł, a Doleckiemu zdawało się, że ciężar który przyniatał mu piersi zmniejszył się i zładodniał. Odetchnął i wszedł do sali wypełnionej parą i mydlanym zapachem. W jednej chwili zrzucił ubranie robocze i wszedł pod prysznic. Wraz ze zmywanym brudem poczęły go nachodzić bardziej optymistyczne uczucia.

„Teraz dopiero wiem o co chodzi. Kozliki dowiedziawszy się o mojej eskapadzie w kawiarni pod „Złotym Baranem”, powiadomił wyższe swoje władze i oto zjawia się pewnie jakiś bubek i zachęcony moim wycy-nem chce mi wyrazić uznanie, a może i jakiś order przypięć na piersi? Znam ja tych dowódców biurowych. Tu order i pigłne słówka, a całą zasługę przypiszą sobie na własne konto, by później w historii podziemnego ruchu wyrosnąć na wielkich ludzi. A niechże ich anieli kochają!”

(ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SA TACY

ZBIOROWE ROZWODY. 40 rozwodów na minutę — taka jest wydajność pracy sędziego ze stanu Nevada (USA) Na dziedzińcu sądowym gromadzi on 400 par, zadaje im pytania, na które odpowiadają chórem, po czym orzeka rozwiązanie małżeństwa. Dzielný sędzia zamierza zwiększyć wydajność pracy, czemu sprzyja stanowa ustawa, zgodnie z którą rozwodnicy nie muszą stawać się osobiste przed sądem. Wystarczy podanie na piśmie i dowód dokonania przepisowej opłaty.

NAGRODEK. Na cmentarzu w Somerville (stan New Jersey) znajduje się grób Oratio M. Adamsa, wynalazcy gumy do żucia, który zmarł w wieku 102 lat. Na nagrobku o kształcie paczki z gumą, umieszczono napis: „Przeciągał swe życie, jak gumę do żucia, możliwie jak najdłużej”.

KIEROWCY I CHIRURDZY. Nowojorski kardiolog, Plotza uważa, że najczęściej na choroby serca zapadają chirurdzy i... kierowcy samochodowi. Dane statystyczne ustalają, iż przyczyną jest siedzący tryb życia oraz nagle wstrząsy psychiczne i zdenerwowania, a więc to, na co przeważnie skazani są kierowcy oraz lekarze chirurdzy. Ratunek — to dużo ruchu i jazda, pozwalająca na całkowite rozprężenie.

PULAPKA. Dla zabezpieczenia się przed napadem rabunkowym dyrekcja pewnego banku w Montrealu (Kanada) poleciła zainstalować przed okienkami kasowymi zapadnię. Za naciśnięciem guzika przez któregokolwiek z kasjerów ewentualny napastnik powinien zapadnąć pod ziemię, a ściślej mówiąc, wpaść do piwnicy banku. Pierwszą ofiarą pułapki padł dyrektor banku, gdy chciał się spytać, czy zapadnia funkcjonuje. Kasjer przez przypadek nacisnął guzik uruchamiający urządzenie.

NASREDIN I OSIOŁEK. Pewnego dnia Nasredin zgubił swego osiołka. Zaczął go szukać, powtarzając:

— Bogu dzięki. Bogu dzięki.
— Za cóż ty tak Bogu dziękujesz — pytają ludzie.

— Dziękuję za to, że nie było mnie na osiołku, gdy się zgubił. Bowiem mogłem się też, razem z nim, zagubić...

Mistrzynie nowoczesnego tańca

Tego jeszcze nie było na Broadwayu, w dzielnicy Nowego Jorku, w której znajduje się większość teatrów miasta. Kiedy 19 czerwca 1975 r. w teatrze Uris podniesiono kurtynę, na scenie pojawiła się tylko jedna postać, kobieta w nieokreślonym wieku. Wrażenie było ogromne! Na jeden długi moment obecni w teatrze wstrzymali oddech. A potem nagle wszyscy zerwali się z miejsc i zaczęli klaskać. Burzą okłasków powitano Martę Graham, żywą legendę i wielką mistrzynię nowoczesnego tańca.

Teatr był wypełniony po brzegi. Przeszło 1800 osób, ludzi znakomitych i zwyczajnych amatorów teatru, uczestniczyło w uroczystości złotego jubileuszu klubu tańca Marty Granam. Za bilety wstępu płacono od 25 do 10 tys. dolarów. Dochód z uroczystości wyniósł 202 tys. dolarów. Jak Broadway Broadwayem, takiej sumy nie wyniósł jeszcze żaden z dotychczasowych spektakli. Można więc było spłacić długi klubu i sfinansować występy przyszłego sezonu.

Marta Graham była przez pół wieku wyłączną mistrzynią nowoczesnego tańca, a dziś mając 82 lata, wcale nie zamierza się wycofać. Tańczyła już 150 przedstawień baletowych, a więc o wiele więcej, niż jakakolwiek kobieta w historii baletu.

— Jestem spragniona, po prostu chciała wszelkiej sensacji — powiada.

Choć już nie występuje publicznie, jej autorytet jest wciąż ogromny, a uwagi, których swojej trupie nie szczędzi, bardzo cenione.

Jest wciąż dostojna, wysmukła. Kiedy wpada w gniew, jej łagodny głos jest równie groźny, jak bomba ukryta w poście.

— Szept Marty robi większe wrażenie, niż krzyki większości osób — stwierdza jeden z jej uczniów.

Magia gestu

Marta Graham jest przykładem ogromnej siły charakteru. Nieraz narażała się na śmiech, ludzką pogardę... W końcu zwyciężyła! Dziś większość uniwersytetów w Stanach Zjednoczonych ma w swoim programie taniec nowoczesny i chyba nie będzie przesadą stwierdzenie, że nie ma w tym kraju tancerza, który nie odziedziczył czegoś po Marcie Graham.

Przez lata przychodziło do niej wielu aktorów, takich jak Joanne Woodward, Gregory Peck, Tony Randal, Henry Fonda czy Lorne Greene, by nauczyła ich tego, co sama nazywała magią gestu, ekspresją ludzkiego ruchu. Jej uczennicą była pierwsza dama Stanów Zjednoczonych, Betty Ford. Również Woody Allen, Tancerze, którzy dziś należą do czołówek światowej, rozpoczynali swoją karierę pod jej kierunkiem. Nawet wielki Rudolf Nouriev korzystał z jej nauk, a w czerwcu 1975 roku był obecnym na ostatnim jej przedstawieniu.

Marta Graham urodziła się w Allegheny, w Pensylwanii, 11 maja 1894 roku, a potem jej rodzice przenieśli się do Kalifornii. Miała 17 lat, kiedy po raz pierwszy wzięła udział w recitalu tanecznym w Los Angeles.

— Pod koniec przedstawienia, wiedziałam już, że zostanę tancerką.

Ale właściwie to ojcu, lekarzowi chorób umysłowych, zawdzięcza swoją pierwszą lekcję gestu; kiedyś ojciec spostrzegł, że mała jego córeczka skłamała.

— W jaki sposób odgadłeś moje kłamstwo? — zapytała ojca.

— Gest nigdy nie kłamie — odpowiedział ojciec.

Stwierdzenie, które wyznaczyło kierunek całemu życiu.

Marta miała 22 lata, kiedy zapisała się do szkoły tanecznej... Cztery lata później jest już pierwszą tancerką zespołu

Radość i cierpienie

W roku 1923, by zarobić na życie, Marta angażuje się w Nowym Jorku do kabaretu i pracuje w nim przez dwa lata. Ale nie mogła zadowolnić się zabawianiem jedynie widzów. Chciała odszukać sposób wyrażania wszystkich ludzkich przeżyć, pasji, ludzkiego dramatu.

— Nie chciałam na scenie być podobna do kwiatu — mówiła — ale chciałam być wcieleniem ludzkiej istoty, chwalić i potworności życia.

Spędzała długie godziny przed lustrem, by odkryć w jaki sposób ludzkie ciało potrafi wyrazić mekę, cierpienie, radość, smutek. Powoli rodziła się nowa forma baletu.

W wieku 32 lat porzuca teatr rozrywkowy i po krótkim okresie nauczania w szkole tanecznej, formuje małą grupę, wypożyczając 1000 dolarów, by wynająć

scenę i wystawia pierwszy swój spektakl na Broadwayu. Od razu ponosi klęskę. Widownia jest rozczarowana, w prasie pojawiają się artykuły pełne krytyki. Ale Marta nie przywiązuje do poniesionej klęski zbyt wielkiej wagi.

Widzów jest coraz mniej, tak bardzo mało, że znowu musi podjąć pracę nauczycielki w szkole tańca, by pokryć koszty przedstawień. Podobnie zresztą pracowali pozostali aktorzy jej zespołu, bo za przedstawienie każdy z nich otrzymał zaledwie 10 dolarów.

— Kiedy wyrusza się na krucjatę, nie oczekuje się czeków bankowych — mówiła, naprawiając swój kostium.

Prowadziła bardzo wyczerpujące życie: wstawała o 5 godzinie rano i od razu zabierała się do ćwiczeń. Uważała, że nie jest w formie, jeżeli nie zrobiła swobodnie 400 podskoków w ciągu jednego kwadransa. Następnie biegła do szkoły na 8 godzin, potem na próby w zespole. W końcu czekała ją samotna praca nad nową formą tańca, która trwała często do późna w noc. Nie było dla niej rzeczy niemożliwych.

Dopiero mając 36 lat Marta odniosła sukces sceniczny, prezentując rytualne tańce Indian z Południowego Zachodu w formie wielkiej celebracji misterium życia. Widownia była przejęta, krytycy wyrażali się o spektaklu z zachwytem. W ciągu czterech lat Marta Graham stała się sławna, ceniona.

Praca do końca

W końcu przyszedł dzień, kiedy Marta musiała opuścić scenę. W roku 1969, mając już 75 lat, pojawiła się na scenie po raz ostatni.

— Stałam się pomnikiem — mówiła — a pomnikowi trudno usiąść.

Odejście swoje odchorowała poważnie. Przez dwa lata walczyła między życiem a śmiercią. Dziś wciąż jeszcze pracuje nad nowymi formami tańca, kieruje zespołem tanecznym Marty Graham i szkołą tańca współczesnego Marty Graham, w Nowym Jorku. Pracuje 9 godzin dziennie!

Marta nie wie, co to pracować na zwolnionych obrótach. W tym roku wzięła udział w tournée, które trwało 11 miesięcy, po Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Europie i Bliskim Wschodzie.

— Przynajmniej się nie nudzę — powiada.

E. O. A.



750 lat temu św. Fanciszek z Asyżu ułożył tę modlitwę dla siebie i dla ludzi, których uczył kochać Boga:

Panie, uczyni mnie nosicielem Twojego
pokoju abym mógł
tam gdzie jest nienawiść, nieść miłość,
tam gdzie jest krzywda, nieść ducha
przebaczenia,
tam gdzie jest niezgoda, nieść
pojednanie,
tam gdzie jest głód, nieść prawdę,
tam gdzie jest wątpliwość, nieść pewność,
tam gdzie jest rozpacz, nieść nadzieję,
tam gdzie panuje cień, nieść światło,
tam gdzie jest smutek, nieść radość.

Panie, spraw hym raczej pragnął
pocieszać niż być pocieszonym,
raczej rozumieć, niż być rozumianym,
raczej kochać, niż być kochanym.
Bowiem kiedy zapomnimy o sobie,
znajdujemy,
kiedy przebaczymy, uzyskujemy
przebaczenia,
i kiedy umieramy, budzimy się do życia
wiecznego,
przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego.
Amen.

Migawki emigracyjne

ZEBRANIE DEKANALNE księży polskich, dekanatu północnego, o którym już pisaliśmy w nr. 45 naszego tygodnika, godne jest upamiętnienia także dlatego, że w drugiej części zebrania — organizacyjnej, zaznaczył się po raz pierwszy wybitny udział LAIKATU — działaczy świeckich, w osobach: prezesa Stowarzyszenia Mężów Katolickich, p. Piotrowicza; prezesa PZK, p. Brelińskiego oraz przedstawicieli KSMP: pp. G. Garçona i Łukaszewicza.

APTEKA-MUZEUM. Apteka Kazimierza Srutwy w Scottsdale w Stanach Zjednoczonych (stan Arizona) należy do atrakcji turystycznych tej miejscowości. Apteka składa się z dwóch części: obok nowoczesnej, zaopatrzonej we wszystkie lekarstwa, znajduje się druga, będąca jakby muzeum aptekarstwa. W antycznych gablotach i na półkach stoją staroświeckie stoje, wagi i wielkie moździerze do mieszania mikstur oraz inne farmaceutyczne starocie. Ojciec Kazimierza Srutwy był właścicielem apteki w Chicago. Aptekarzami byli również dwaj jego wujowie. K. Srutwa był przewodniczącym Amerykańskiego Kolegium Aptekarzy. W ubiegłym roku jako przewodniczący amerykańskiej delegacji farmaceutycznej był w Europie, w tym również w Polsce.

W MILWAUKIE ośrodku jednej z metropolii Kościoła katolickiego w USA żyje ponad 170 tys. Polaków lub Amerykanów polskiego pochodzenia. Nasi rodacy założyli tu 18 parafii i wybudowali własne świątynie wśród nich najstarszą pw. Św. Stanisława Szczępanowskiego powstałą w r. 1866. Nieistety w żadnej parafii w Milwaukee nie odprawiono dotąd Mszy św. w języku polskim. Ostatnio dopiero w najstarszej parafii polskiego pochodzenia poczęto odprawiać Mszę św. w języku polskim najpierw raz w miesiącu, a obecnie już dwa razy w miesiącu. Przy kościele tym istnieje szkoła podstawowa i gimnazjum liczące ponad 500 uczniów. Języka polskiego uczy ich siostra ze Zgromadzenia Sióstr Misjonarek św. Rodziny. Siostry z tego zgromadzenia mają też przejąć opiekę nad domem dla 45 starszych parafian.

Ofiara zastępcza

85

Przed ostatecznym porównaniem ofiary Chrystusa z ofiarami za grzechy w Starym Testamencie, trzeba popatrzeć na jeszcze jeden bardzo charakterystyczny rys tych ofiar. **To były ofiary zastępcze.** Wyraża to cały obrzęd ich składania.

Składający ofiarę wybierze **zwierzę bez skazy. Sam przyprowadzi „przed wejście do przybytku spotkania”.** „Następnie włoży rękę na głowę ofiary prześlągalnej i zabije ją na miejscu ofiary całopalnej. Kapłan umoczy palec we krwi i pomaze nią rogi ołtarza ofiar całopalnych. Całą resztę krwi wyleje na podstawę ołtarza... W ten sposób kapłan dokona prześlągalania za niego i grzech będzie mu odpuszczony” (Kpł 1, 3 ns. 4, 29 ns.).

W tym obrzędzie, każdy gest ma swoją wiele znaczącą wymowę. Pamiętamy, że dla ludzi nie znających pisma, znak i gest zastępują słowo pisane. Jeżeli nawet w naszych czasach obraz telewizyjny wypiera pismo, zabija chęć, a nawet umiejętność czytania — to tym bardziej obraz i gest miał ogromne znaczenie dla ludzi nie umiejących czytać czy pisać. W tym świetle popatrzmy na obrzędy ofiar składanych za grzechy.

Najpierw więc składający ofiarę **sam musiał przyprowadzić zwierzę na miejsce ofiary**, to znaczy przed Namiot Spotkania, względnie później, do ołtarza przed Świątynią. Co to znaczy! Przecież Namiot Spotkania czy Świątynia były uważane jako miejsce, na którym Bóg stale przebywał wśród swojego Narodu Wybranego. Natomiast ołtarz ofiarny znajdował się przed Namiotem względnie przed Świątynią, czyli przed obliczem Jahwe. Węć **pochód z ofiarą — to nic innego jak droga powrotna do Boga.** Grzesznik, który przez grzech odszedł od Boga — teraz wraca ku Bogu i dary Mu niesie. Tym samym uznaje Jego prawa. A dary jakie niesie — to przecież życie. Bo krew to życie.

Następnie, **obok ołtarza (czyli w obliczu Jahwe) stanąwszy razem z ofiarą swoją, ofiarujący wkłada rękę na jej głowę.** Według znawców Pisma św. ofiarujący wyrażał tym gestem, że ofiara jest

jego własnością, i że w swoim imieniu ją składa, oraz dla swego dobra. Ponadto, **wkładając rękę na głowę ofiary wyrażał, że przenosi na nią swoje własne dyspozycje duchowe.** To nie może oznaczać (jak to sądzą niektórzy), że na zwierzę przenosi się swoje grzechy i winy. Jeżeli zwierzę przeznaczone na ofiarę musiało być bez skazy fizycznej, to tym bardziej nie mogło być obciążone grzechem. Bo jak można by Bogu grzechy ofiarować! Przecież zwierzę obciążone grzechami Izraela w Dniu Prześlągalania, nie bywało ofiarowane Jahwe, lecz wypędzone na pustynię (Kpł 16, 7 ns.). Wkładający rękę na głowę ofiary, raczej uznawał swoją winę i wyrażał gotowość poniesienia kary. Bez tych duchowych dyspozycji, jak to widzieliśmy w ostatnim rozważaniu, ofiara nie ma żadnej wartości i może być martwym formalizmem.

Wreszcie, w większości ofiar prześlągalnych, **ofiarujący sam zabija ofiarę.** (Dopiero później lewici przejęli tę funkcję). W ten sposób, od pochodu ofiarnego przed oblicze Pana (symbol powrotu grzesznika), poprzez wkładanie rąk na głowę ofiary i zabijanie jej, **ofiarujący utożsamia się z ofiarą.** Dopiero po zabiciu ofiary zaczyna się rola kapłana; naznaczenie ołtarza krwią i wylanie reszty u stóp ołtarza. **Symbolicznie bowiem, ten kto wylał krew ofiary jaka go zastąpiła, już oddał życie.** Teraz kapłan ofiaruje to życie Bogu, ofiarując krew, jako prześlągalanie za grzech

O znaczeniu i świętości krwi w Starym Testamencie była mowa już w jednym z pierwszych rozważań. Warto jednak przypomnieć jedno zdanie z Księgi Kapłańskiej. Dla łatwiejszego zrozumienia podzielimy je na części: „Życie ciała jest we krwi. Dopuszciliśmy ją dla was tylko na ołtarzu, aby dokonała prześlągalania za wasze życie ponieważ krew jest prześlągalaniem za życie” (Kpł 17, 11).

Ponieważ krew była uważana za pierwiastek życia (nawet jako życie), dlatego tylko Bóg, który jest Panem życia, ma prawo do krwi. Tylko w jednym wypadku Bóg pozwala człowiekowi posługiwać się krwią: z okazji różnych ofiar może ją Bogu oddawać na ołtarzu, szcze-

gólnie jako prześlągalanie za grzechy — czyli prześlągalanie za życie.

Przez grzech bowiem odmawiamy Bogu prawa do naszego życia. Tego nie można inaczej naprawić jak ponownym oddaniem życia na własność Bogu. W sposób obrazowy i symboliczny jest to wyrażone oddaniem krwi ofiary złożonej w zastępstwie człowieka. Nie należy jednak zapomnieć, że życie człowieka, za które, w zastępstwie, złożono ofiarę krwi zwierzęcia — należało do Boga. Tak, jak to miało miejsce z pierworodnymi Izraela w Egipcie (Łb 8, 17).

Już teraz możemy powiedzieć, że ofiary za grzechy składane w Starym Testamencie były zapowiedzią i figurą ofiary Chrystusowej. Ale też dopiero w świetle Chrystusowej ofiary oraz Zmartwychwstania staje się zrozumiała cała głęboka symbolika i treść ofiar, za grzechy składanych w Starym Testamencie.

Bóg bowiem nie chce śmierci grzesznika, ale by się nawrócił i żył (Ez 18, 23). **Gdy przez krew zastępczej ofiary grzesznik oddawał swoje życie Bogu — wtedy nie tracił go, ale sprzed oblicza Jahwe, na nowo wracał do życia,** ubogacony odnowioną jednością z Bogiem. Oddał życie Bogu — ale je nie tracił. Bóg bowiem nie chce śmierci ale życia. Gdy człowiek przez grzech zasłużył na śmierć (bo grzech rodzi śmierć) Bóg daje mu krew (czyli życie) do złożenia na ołtarzu, jako prześlągalanie za życie, które przez grzech utracił powinien.

Zastępcza ofiara krwi złożona na ołtarzu jako prześlągalnie za grzech, w sposób obrazowy wyrażała tę prawdę, która dopiero w Nowym Testamencie i w blaskach Zmartwychwstania w całej pełni się ukaże i stanie się zrozumiała: życie Bogu oddane nie kończy się utratą życia, ale ubogaceniem i przemianą. Ten, kto na śmierć idzie obciążony grzechem, uwolniony od grzechu, na nowo wraca do życia.

Kto grzechem obciążony i ze śmiercią w duszy idzie na spotkanie z Bogiem (przed oblicze Jahwe) ten przecież idzie do źródła wszelkiej świętości i życia. Oddając się Bogu, zanurza się w tym źródle i wraca z odzyskaną świętością i życiem. To wszystko zapowiadały ofiary Starego Testamentu. Jednak dopiero w ofierze Chrystusa — zapowiedź stała się rzeczywistością.

ks. Witold Kiedrowski

Misjonarz świecki

Francuska wspólnota chrześcijańska była kiedyś nazwana „pierworodną córą Kościoła”. I chyba słusznie. Rzym był i jest stolicą papieża. Francja była zaś w całej swej historii głównym ośrodkiem spontanicznego i oddolnego rozwoju Ludu Bożego. W żadnym innym wypadku życie kościoła lokalnego nie rzutowało w takim stopniu na życie Kościoła Powszechnego. Gdy Kościół francuski przeżywał swój rozwój, rozwijał się cały Kościół. Gdy Kościół francuski przeżywał kryzys, w sytuacji kryzysowej znalazł się cały Kościół. Tak było za Rewolucji Francuskiej, tak było na początku naszego stulecia, gdy we Francji zrodziła się idea państwa laickiego, tak jest obecnie, gdy Francja hołduje poglądom lewicowym.

Kryzys Kościoła francuskiego odczuwa boleśnie Kościół w krajach misyjnych. Filarom Kościoła misyjnego byli misjonarze francuscy, co do tego nie ma chyba wątpliwości. Działalność misyjna odrodziła się w XIX w. właśnie we Francji. Wystarczy wspomnieć takie instytucje, jak Paryskie Misje Zagraniczne (MEP), Lyońskie Stowarzyszenie Misjonarzy Afryki (SMA) czy Zgromadzenie Misyjne Oblatów Niepokalanej. Dzisiaj wiele się zmieniło. W dziele misyjnym brakuje pracowników posłanych przez „pierworodną córę”.

Złożyło się na to wiele powodów. Nie bez znaczenia jest kryzys powołań. Trzon personelu misyjnego stanowiły zakony. A francuskie zgromadzenia zakonne się wykruszyły. Kryzys przeżywają sami misjonarze. W czasach posoborowych roziegło się hasło humanizacji życia religijnego. W niektórych środowiskach francuskich pojęto ową humanizację w sposób przesadny, humanizacja zajęli się ekstremiści. Nowinkarstwo przeniesiono dość szybko do krajów misyjnych. Misjonarz stał się pomocnikiem w rozwoju, zatracił charakter głosiciela orędzia o zbawieniu w Chrystusie. Czy do tak pojętej działalności był jeszcze potrzebny sakrament kapłaństwa? Pozostały więc dwa rozwiązania: albo misjonarz-kapłan się zlaicyzuje, albo tak pojęte dzieło misyjne przejmie misjonarz świecki.

I tak powstała instytucja misjonarza świeckiego.

Misjonarzem świeckim (missionnaire laïque) jest osoba świecka, która z wła-

snego wyboru przyjeżdża do kraju misyjnego, by tam pracować w takich dziedzinach, jak służba zdrowia, opieka sanitarna, szkolnictwo, katechizacja, wyposażenie rolnicze czy nauka rzemiosła, nie dla zysku czy dla zrobienia kariery, lecz by w środowisku niechrześcijańskim dać świadectwo życia chrześcijańskiego, by wszystkim bez różnicy ludziom świadczyć posługę miłości chrześcijańskiej. Misjonarze owi są zrzeszeni w narodowych czy międzynarodowych stowarzyszeniach, które przygotowują, wyposażają i utrzymują misjonarzy świeckich. Takimi stowarzyszeniami w Afryce franco-języcznej są Mouvement International de la Jeunesse Agricole Chrétienne, Centre de Formation et Développement, Frères sans Frontières itd.

Misjonarz świecki jest członkiem grupy misyjnej. Obok misjonarza-księdza, misjonarza-brata zakonnego czy misjonarki-zakonnicy istnieje misjonarz świecki, kawaler czy żonaty, panna czy mężatka. Nierzadkie są małżeństwa misjonarzy świeckich. Misjonarzy świeckich trzeba odróżnić od pomocników w rozwoju, ekonomistów, lekarzy, inżynierów, nauczycieli czy rzemieślników przystających przez wyspecjalizowane urzędy ONZ, jak FAO czy UNICEF oraz od tych młodzieńców, którzy wołają staż w III Świecie od służby wojskowej w swoim kraju. Ci wszyscy pracują w krajach misyjnych niezależnie od grupy misyjnej.

Idea misjonarza świeckiego jest słabsza i szlachetna. Pozwala misjonarzowi-księdzu zająć się działalnością ściśle pastoralną, a zaangażowanie doczesne pozostawić właśnie misjonarzowi świeckiemu. Natomiast misjonarz świecki ma szansę bezpośredniego udziału w dziele misyjnym, szansę skuteczniejszego dotarcia do mas niechrześcijańskich w płaszczyźnie horyzontalnej. Idea wspinała. Jak jednak wygląda jej realizacja?

Nowoczesny misjonarz świecki, jak i ten stary, uważany za przeżytek, misjonarz-zakonnik, ma te same słabości. Przybywa do kraju misyjnego z balastem swej własnej kultury, nie odróżniając kultury od Objawienia usiłuje ukształtować kraj misyjny na obraz i podobieństwo swego kraju ojczystego. Przynosi ze sobą cały bałagan swego Kościoła, a to utrudnia prawidłowe zakładanie nowych kościołów, co jest przecież celem działalności misyjnej.

Ciekawa była konfrontacja francuskich misjonarzy świeckich z Afrykanami podczas jednego z zebrań w Maroua, w Południowym Kamerunie. Misjonarze świeccy, ludzie młodzi, byli przekonani o wyższości swej metody misyjnej nad tradycyjną, ich zdaniem przestarzałą metodą dawnych misjonarzy. Nowocześni misjonarze działają w środowisku, nie w murach kościoła misyjnego. Dzieli los tych, wśród których pracują, mieszkają w ich zagrodach i jedzą ich pożywienie. Sądzi zatem, że zasłużyli na najwyższy podziw. Afrykanie mieli jednak pod adresem misjonarzy świeckich poważny zarzut:

„Dlaczego nie przychodzicie w niedzielę na mszę św.?”

Misjonarze świeccy tłumaczyli się, że chodzenie na mszę św. nie jest właściwą religijnością, że jest rytualizmem i sakramentalizmem, że jest jurydyczną i instytucjonalną formą kultu religijnego, że liturgia jest czymś kosztownym i formalistycznym. Afrykanie dziwili się wielce owym iście kartezjańskim wywodom misjonarzy świeckich i nic z tego nie rozumieli. Z natury swej religijni nie rozumieli, jak misjonarze świeccy chcą pracować, gdzie znajdują źródło sił potrzebnych do ich pracy, skoro nie przychodzą na niedzielną mszę św.? Świeccy pracują razem z duchowieństwem i zakonami, to Afrykanów cieszy. Ale dlaczego ta współpraca urywa się nagle, dlaczego misjonarze się rozchodzą, gdy jest pora na niedzielną mszę św.?

Afrykanie Północnego Kamerunu są chrześcijanami od kilku zaledwie lat. I udzielają pouczeń synom „pierworodnej córy”, którzy przyszli do ich kraju jako misjonarze świeccy.

I kto tu właściwie jest misjonarzem?

Antoni Kurek OMI



Aulnay sous Bois, 24 października br.

Zawsze je podziwiamy i korzystamy z każdej okazji, by nacieszyć się ich obecnością, napawać wonią ich miłości do Boga i Matki Bożej.

Ks. Roman Podhorodecki S. Chr., niezamordowany miejscowy duszpasterz, napisał o nich w tym dniu w Biuletynie Parafialnym:

„Matki Różańcowe!..

W życiu parafii odgrywają one wielką rolę. Jako dobre samarytanki dążą do chorych, pocieszają strapiionych, rozgrzewają do wiary serca ostygłe, często nawet w ich własnych rodzinach. Pan Jezus powiedział, że każdy kubek wody podany bliźniemu w Imię Jego będzie obficie wynagrodzony, a cóż dopiero pomoc większej miary? Zadanie Matek Różańcowych jest piękne. Po pierwsze są to kobiety, które nie wstydy się wiary i tę wiarę chcą przekazać innym. Po drugie — Matki Różańcowe to niewiasty które pragną aby w ich miejscowości kwitło życie religijne i dlatego pragną całym sercem pomagać kapłanowi w jego wysiłkach, bo bez księdza trudno sobie wyobrazić życie parafialne. Po trzecie — Matki Różańcowe to niewiasty dyskretne, pobożne, uczynne i radosne. Są one zawsze przekonane iż Bóg nie pozwoli się z siebie naśmiewać i drwić. Nieraz widziały one iż młyny Boże miały powoli, ale skutecznie. Po czwarte — Matki Różańcowe to kobiety, które kochają PRAWDĘ i umieją tę prawdę odszukać w powodzi kłamstw, podstępów, a nawet kalumnii dzisiejszego świata...”

W niedzielę, 24 października br., popieszyliśmy wraz z ks. red. Leonem Brzezińskim, by wspólnie z Matkami Różańcowymi pomodlić się i porozważać o sprawach Bożych.

Mimo dość późnej godziny (12.15 — to w niektórych koloniach słycać biadołenie: „ojej, tak późno! a kiedy obiad?!” — Matki Różańcowe, ich rodziny i przyjaciele, po prostu wierni Parafianie zebrałi się licznie na Mszę św. Śpiew brzmiał potężnie, a modlitwa płynęła z serca...

„ABYM PRZEJRZAŁ!” — podjęliśmy wspólne błaganie ślepeca z Ewangelii na dzisiejszą niedzielę.

To wołanie było także przedmiotem homilii, którą wygłosiłem. Bo potrzeba nam światła dla umysłu, gdy tyle zameknu w pojęciach, tyle fałszu i zakłamania; potrzeba nam światła dla serca: ABYM

POKOCHAŁ! — Na wzór Boga, który jest Miłością, na wzór Serca Jezusa — Przybytku Miłości i Serca Matki Niepokalanej. Bo nie ma życia bez miłości! Niemiłość rodzi śmierć...

Po przerwie obiadowej (obiad był smaczny i obfity, jak zawsze wśród swoich! I jak tu schudnąć?!) już o godzinie 15.30 spotkaliśmy się znowu, tym razem na sali parafialnej. Nie było to ogromne zebranie, ale na pewno ogromnie serdeczne, rodzinne...

Konferencja maryjna zamieniła się w dwie konferencje o prasie katolickiej, a szczególnie o „Głosie Katolickim” i „Niepokalanej”. — W ciemnościach, jakie ctażają dzisiaj świat i umysł człowieka — jest zawsze światło nadziei: Bóg, nasza wiara i miłość! Tylko należy garnąć się do tego światła. Tylko należy tego światła używać drugim i te wszelkimi sposobami! Jednym z takich sposobów: to prasa katolicka, to nasz tygodnik! Nie wszędzie jest polski kapłan, nie wszędzie dotrze we Francji, w Belgii czy w Niemczech. A dotrze tam — do tej chorej staruszki, do naszego Rodaka, który bierze go na Mszę św. w obcym języku — GŁOS KATOLICKI! I od Was to zależy, czy ten „Głos Katolicki” będzie się nadal ukazywał, od tego, czy każdej niedzieli go kupisz, by dopomóc Wydawnictwu! Od Ciebie to zależy, czy otrzyma go chory starzec czy staruszka w odległych stronach od polskiej parafii!..

Całość spotkania dopełniły przeżroczka z życia Jezusa i Marvi, wspaniałe komentarze ks. Prohoczka, cukierki rozdawane przez żywego jak srebro Krzysia i słodsze od cukierków — dobre serca, życzliwe słowa i uśmiechy naszych braci i sióstr różańcowych!..

E. S.

ZAPROSILI NAS

ZARZĄD ZWIĄZKU KSMP — na obchód uroczystości ŚW. STANISŁAWA KOSTKI, PATRONA MIŁOZIEŻY — w niedzielę, 7 listopada br., w sali Paloma, Bruay en Artois W programie: Uroczysta Msza św. odprawiona przez ks. rektora Z. S. Bernackiego oraz dyrektora Związku, ks. L. Kleszewskiego S. Chr., a po południu akademii z bogatym programem.

Chętnie byśmy skorzystali, ale już gojemy do Rodaków w Chalons s. Marne i Suippes!

(dokończenie ze str. pierwszej)
możności ducha. Jako że cokolwiek dzieje się ze zwierzętami, rychło przytrafi się i samemu człowiekowi. Wszystko się łączy.

Musisz ponczyć twe dzieci, że grunt pod ich nogami jest prochein naszych przodków. Aby szanowały ziemię, powiedz twym dzieciom, że jest ona bogata życiem rodzaju ludzkiego. Przekaż swym dzieciom to, co myśmy mawiali naszym dzieciom, a mianowicie to, że ziemia jest nam matką. Cokolwiek się jej przydarzy, dotknie także i synów ziemi. Kiedy ludzie spluwają na ziemię, pluja na siebie samych.

Nam jest wiadome: ziemia nie należy do człowieka, to człowiek należy do ziemi. To nam jest wiadome. Wszystko jest ze sobą połączone, tak jak krew spaja jedną rodzinę. Wszystko się łączy.

Cokolwiek przytrafi się ziemi, spadnie na jej synów. Człowiek nie utkał kanwy życia, jest tylko nanizany na nią włóknem. Cokolwiek czyni z kanwą, czyni względem samego siebie.

Nawet i biały człowiek, którego Bóg wędruje z nim i rozmawia jak równy z równym, nie ujdzie wspólnemu losowi. Ostatecznie możemy być braćmi. Zobaczymy.

Ale wiemy to, co biały człowiek dostrzeże sam pewnego dnia — nasz Bóg jest tym samym Bogiem. Możesz sobie wyobrazić, że należy On do ciebie, ponieważ chcesz zawiadnąć naszymi ziemiami. Ale nie możesz Go mieć. Jest On bowiem Bogiem człowieka i tak samo lituje się nad czerwonym, jak i białym człowiekiem. Ziemia jest Mu skarbem, uszkodzenie ziemi oznacza zniewagę jej Stwórcy.

Biali ludzie też przeminą, może szybciej niż inne plemiona. Jeżeli brudzisz swe legowisko, to pewnej nocy uduśisz się w swych własnych odchodach. Ale w zagładzie swojej będziesz błyszczał, zagrzewany siłą Boga, który sprowadził cię w te strony i z jakichś szczególnych względów dał ci władzę nad tą ziemią i nad czerwonoskórym człowiekiem.

Ten los jest dla nas zagadką, jako że my nie pojmujemy dlaczego wyróżniono wszystkie hawoły, dlaczego ujarzmia się dzikie konie, a skryte zakątki lasu wypełnia zaduch wielu ludzi, zaś krajobraz wyniosłych wzgórz zeszcpecony jest gadającymi drutami”.

„The Canberra Times”

Msza św. na... dancingu!!!

— Selera! Wy tacy mądrzy i ciągle bronicie księży i za nowym porządkiem jesteście!... — zaatakował mnie wprost „Piegowaty Franek”. — O popatrzcie, co mi ciotka Monika pisze z Pas de Calais!...

Inni nastawili ciekawie uszu, więc by zyskać na czasie wyciągnąłem okulary i przebiegłem po dość czytelnym liście.

— No i co was tak, Franuś, rozeźliło?

— Jak to co?! Przeczytaliście chyba, że ciotka ręce załamuje i na alarm bije: młodzień KSMF robi swoją doroczną uroczystość ku czci św. Stanisława Kostki w jakiejś sali dancingowej, a jeszcze ponoć sam ks. Rektor z Paryża tam im Mszę św. odprawi!!!...

— No więc ciotka tak was denerwuje? — udawałem trochę, że nie rozumiem.

— Jaka ciotka?! to święta kobieta, pięćdziesiąt lat w Różańcu i Polkach i Mszy św. mimo podeszłego wieku nigdy nie opuści!...

— Uspokój się, Franuś. Wierzę, że ciotka twoja jest święta, jak i wiele naszych dzielnych kobiet, tylko widzisz, gdy człowiek wpada w „święty gniew” — wtedy przestaje myśleć rozsądnie...

A mnie się przypomina właśnie jeden dzielny misjonarz, który tak powiedział: „gdyby jakiś młodzik poprosił mnie kiedyś o spowiedź na... kominię fabrycznym! — to bym tam za nim poszła! Bo nie komin ważny, nieważne gdzie, ale serce człowieka skruszone i sakrament święty!”

Gorszyłem się z początku tym powiędzeniem, a potem zacząłem myśleć... I tak sobie myślę teraz: jeśli młodzień chce się modlić na dancingu, dzięki Bogu! Tyle tam nieraz obrazy boskiej i pijarstwa i rozpusty... niech raz poniodli się ktos na takim miejscu! A wiesz, co było w Lourdes, gdzie dzisiaj cudowna Grota, zanim się tam objawiła Matka Boża i ludzie zaczęli gromadzić się na modlitwę? — wysypisko śmieci i brudów z miejscowego szpitala! Nie myślę, żeby ta sala była aż tak strasznym miejscem i na pewno nie jest to sala dancingowa! Po prostu, wiele takich sal we Francji: raz tam ludzie zbierają się na zebrania raz potańcza, a dobrze, jeśli i pomodlą się tam!...

— A po co księży kościoły budują? I po co ludzi do kościoła gonią?!

— Bo kościół to serce parafii i tam zawsze bije Serce Zbawiciela w Eucharystii. Ale czasami kościół jest za mały na większe zgromadzenie, czasami — zwłaszcza w niedzielę — nie można zakłócać zwykłego porządku nabożeństw w parafii... Widocznie księży i młodzień pomyśleli nad tym. Na pewno poradzili się miejscowego duszpasterza... Przecie znamy wszyscy tych chłopaków i dziewczęta z KSMF! Dobrze to i kochane, i pobożne! Pamiętaj, jak sam na Złociej w Vaudricourt ocierałeś oczy rękawem, gdy widziałeś ich w mundurkach wokół ołtarza? Piękny to był widok i ile wspomnień wróciło z naszej młodości — pamiętasz?... Głupstwo niejedno zrobiliśmy w życiu, ale nie byliśmy nigdy źli! I bolało nas, gdy starsi nam nie ufali!

— Kto by się tam z tobą dogadał — mruknął jeszcze Franek, ale już się uśmiechał i po chwili wróciłiśmy wszyscy do zwykłej rozmowy. A swoją drogą, księżę Redaktorze, pozdrowcie wszyscy stkie nasze kochane ciocie w Pas de Calais!

Józef Selera

MIESIĄC INWALIDY

Koło Rezerwistów i b. Wojskowych w Aubry wpłaciło z kasy Koła 100 F oraz członkowie: Henrysiak, Krzyżanowski, Bakowski, Kaźmierczak, Sapiński po 10 F, Koduszkiewicz 30, Kaczmarek 70 Ra-

GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, r. St-Honoré, 75001 Paris

Telefon: 240.07 69
Konto pocztowe PARIS 12.777.08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMECZKO O.M.I.
Redaktor: Ks. L. BRZEZINA O.M.I.
Administrator: Ks. J. NIERUCHAŁSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

77260 LA FERTE-SOUS-JOUARRE
29, av. du Général-Leclerc
Imprimerie des Editions
de Marie Immaculée

zem 250 F nadesłał sekr. Kaczmarek I. Grygas K. 50, inż. Wrzecian 50, Czerwonka B. 50, Nawroczy 10, Bojarski F. 50, Józefiak A z Niemiec 408,42 Sas J. 30. Zrąbkowski 25, Stefanzyo 100. Razem zebrano na dzień dzisiejszy 8 210,42 F.

Ratajski S. z Harnes 50, Szczepański F. 50, I. M. z Motigny en Ostr. 100, Wozniak M. 30, Słaby I. 40, Rybczyński E. 100 Urbanczyk W. 100, Goracki I. 100, Michałowski M. 20, Mokrzycki J. 50, Kasprzyk W. 50, Latusik F. 100, Byk H. 50, Czwojdrak L. 50, Baranowski A. 100, Młodrak Z. 12, dr Szojcia B. 500. Kiek M. 100, Szczepan J. 50, prof. Majcherczyk J. 25, Migdala z St Pauwels (Belgia) 131, NN Billy 100, NN Lievin 100, Związek Byłych Żołnierzy 2 DSP i SPK w Lannoy wpłacili: Koło 2 DSP 50, Koło SPK 50, Zurniowa H. 40, Zurnia S. 40, Słysz S. 20, Bieniek J., Barniak E., Deja F., Dylak S., Grzelak W., Gawrych S., Olbrych Z., Sabik S., Sławik Z., Strzelbicki P., Płominski M., Wizła B. po 10, Madrala A. 8,40; Dobek J. 2,60; Grundkowski M. 5, Rozmarnowski F. 500. Razem 341 F, nadesłali: Słysz S. prezes i Strzelbicki P. sekretarz. Pelka K. z Belgii 130,54; Manc S. 20, Brzostek T. 100, Gragas 50. Razem zebrano na dzień dzisiejszy 9 857,96 F.

Dalszą pomoc prosimy uprzejmie przesyłać na konto pocztowe Związku: CCP Nr 7913 93 Paris — Union des Mutilés de Guerre Polonais en France — 15, rue Saint Gilles, Paris 3, lub czekiem bankowym.

Zarząd PZIW we Francji

Radaku, wstęp do

RESTAURACJI

w Sklepie Polskim

(firma Brzostek)

przy 11 rue Jouffroy, PARIS
17-ème, tel. 622 55 52

Chcesz otrzymać polskie produkty (wędliny, ciasta, grzyby, wódki, piwa i wiele innych artykułów importowanych z kraju), wstęp do nas. Jeśli chcesz te produkty otrzymać do domu, napisz lub zatelefonuj, a dostaniesz cennik z warunkami przesyłki. Nie zapomnij dołączyć znaczka pocztowego! Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

UROCYSTOŚĆ CHRYSYTA KRÓLA (ROK B)

21 listopad 1976

Chrystus jest królem ponad wszystkimi władcami tej ziemi. Ale Królestwo Jego nie jest z tego świata, zajaśnieje dopiero wtedy kiedy Chrystus „nadejdzie z obłokami i ujrzy Go wszelkie oko” Tymczasem króluje w ludzkich sercach... To my chrześcijanie, ożywni wiara, mamy sprawiać, by Duch Chrystusa przeniknął ludzkie sprawy i nadszedł dzień, w którym Chrystusowi „służą będą wszystkie narody, ludy i języki”

+

Panie, którego Królestwo nie jest z tego świata: zmiłuj się nad nami.

Chryste, który uczyniłeś nas królewskim ludem Bożym: zmiłuj się nad nami.

Panie, którego panowanie nigdy nie przeminie: zmiłuj się nad nami.

+

Antyfona na wejście Ap 5, 12, 1-6
Baranek, który został zabity, godzin jest otrzywać moc i bogactwo, i mądrą rość i cześć i potęgę. Jemu chwała i panowanie po wszystkie wieki.

MODLITWA

Wszchemogący wieczny Boże, który postanowiłeś wszystko odnowić w umiłowanym Synu Twoim, Królu wszechświata, spraw łaskawie, aby całe stworzenie wyzwolone z niewoli, służyło Tobie i bez końca Ciebie chwaliło. Przez Pana naszego.

MODLITWA NAD DARAMI

Składając ofiarę pojednania, prosimy Cię Boże, aby Syn Twój udzielił wszystkim narodom daru jedności i pokoju. Królem żyjesz i królujesz.

Antyfona na Komunię Ps 22, 1-2
Pan zasiądzie jako Król na wieki. Pan obdarzy swój lud błogosławieństwem pokoju.

MODLITWA PO KOMUNII

Posileni pokarmem nieśmiertelności prosimy Cię, Panie, abyśmy dostąpili zaszczytu pełnienia nakazów Chrystusa, Króla wszechświata, mogli na wieki królować z Nim w niebie. Przez Chrystusa.

CZYTANIE I (Dn 7, 13-14)

Królestwo Syna Człowieczego

Czytanie z Księgi proroka Daniela

Patrzyłem w nocnych widzeniach, a oto na obłokach nieba przybywa jakby Syn Człowieczy. Podchodzi do Przedwiecznego i wprowadzają Go przed Niego. Powierzono Mu panowanie, chwałę i władzę królewską, a służyły Mu wszystkie narody, ludy i języki. Panowanie Jego jest wiecznym panowaniem, które nie przemienie, a Jego królestwo nie ulegnie zagładzie.

+

PSALM 93 (92), 1, 2 i 5

Pan Bóg króluje, pełen majestatu

Pan króluje, obłókł się w majestatu,
Pan odział się w potęgę i nia się
przepasał.

tak świat utwierdził,
że się nie zachwieje.

Twój tron niewzruszony na wieki,
Ty od wieków istniejesz, Boże.
Świadectwa Twoje bardzo godne
są wiary
Twojemu domowi przystoi świętość,
po wszystkie dni, o Panie

+

CZYTANIE II (Ap 1, 5-8)

Chrystus jest władcą królów ziemi

Czytanie z Księgi Apokalipsy świętej Jana Apostoła

Jezus Chrystus jest Świadkiem Wiernym, Pierworodnym umarłych i Władcą kółów ziemi Tym, który nas miłuje i który przez swa krew uwolnił nas od naszych grzechów, i uczynił nas królestwem i kapłanami Bogu i Ojcu swojemu: Jemu chwała i moc na wieki wieków. Amen. Oto nadchodzi z obłokami i ujrzy Go wszelkie oko i wszyscy, którzy Go przechili. I będą Go opłakiwać wszystkie pokolenia ziemi. Tak: Amen. Jam jest Alfa i Omega, mówi Pan Bóg, który jest, który był i który przychodzi, Wszchemogący.

Alleluja (Mk 11, 10). Błogosławiony, który przybywa w imię Pańskie: błogosławione Jego królestwo, które nadchodzi. **Alleluja.**

EWANGELIA (J 18, 33b-37)

Królestwo Chrystusa nie jest z tego świata

Piłat powiedział do Jezusa: „Czy Ty jesteś Królem żydowskim?” Jezus odpowiedział: „Czy to mówisz od siebie, czy też inni powiedzieli ci o Mnie?” Piłat odparł: „Czy ja jestem Żydem? Naród Twój i arcykapłani wydali mi Ciebie. Coś uczynił?” Odpowiedział Jezus: „Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, studzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd”. Piłat zatem powiedział do Niego: „A więc jesteś Królem?” Odpowiedział Jezus: „Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mego głosu”.

MODLITWA WIERNYCH

NA UROCYSTOŚĆ CHRYSYTA KRÓLA

Wnieśmy naszą modlitwę do Boga, przez Chrystusa Króla Wszechświata.

1) Aby Kościół i jego pasterze wypełniali posłannictwo wyzwolenia ludzi z ciemności grzechu i pojednania z Bogiem w Chrystusie Zbawcy.

2) Za tych, którzy sprawują władzę, aby jak Chrystus Król, służąc ludowi dążyli do zjednoczenia wszystkich w miłości.

3) Aby chrześcijanie niezmiernie dążyli do zaprowadzenia pokoju i niesli pomoc narodom cierpiącym jeszcze z powodu wojny.

4) Za tych, którzy trwają z dala od Boga, aby przyjęli wezwanie Chrystusa do Królestwa miłości i pokoju.

5) Za nas tutaj zgromadzonych, abyśmy pod wodzą Chrystusa Króla stali się dla świata obrazem Królestwa Boga.

Panie, który na krzyżu pojednałeś nas z Bogiem i pragniesz poprowadzić świat do pełni czasów, spraw, abyśmy umieli współpracować w budowie tego Królestwa, które już dzielił z Ojcem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki. Amen.